

Komuna w Sądzie Najwyższym! Ujawniamy życiorysy!



Sąd Najwyższy / Stawinski / Reporter

Wysługując się komunistycznej władzy, skazywali ludzi na kary bezwzględnego więzienia za ulotki, wyzywanie milicjantów czy odmowę służenia w komunistycznym wojsku. Byli współpracownikami bezpieki, dziećmi lub uczniami stalinowskich śledczych, w tym sprawcy zamordowania gen. Fieldorfa „Nila”. Po 1989 r. zamiast wylecieć z sądów na zbity pysk, awansowali do Sądu Najwyższego, który jest dziś w znacznej części absurdalnym skansenem sowieckich kolaborantów

Zgromadzenie Ogólne Sądu Najwyższego podjęło uchwałę, która stanowi, że Sąd Najwyższy będzie uznawać wyroki Trybunału Konstytucyjnego, nawet jeśli nie będą publikowane. W odpowiedzi posłanka Beata Mazurek nazwała sędziów „zespołem koleśi”, co wywołało oburzenie opozycji.

W rzeczywistości jest o wiele gorzej. – *Sąd Najwyższy i Trybunał Konstytucyjny to dwa ostatnie bezpieczniki elit sowieckich, istniejące po to, by nie dopuścić do żadnego rozwiązania naruszającego ich bezkarność* – wyjaśnia politolog dr Jerzy Targalski.

Zdaniem Zofii Romaszewskiej, legendy walki o praworządność z czasów komunizmu, sędziowie działają z pobudek wyłącznie politycznych: – To anarchia. Trybunał Konstytucyjny ma, owszem, badać zgodność ustaw z konstytucją. Natomiast Sąd Najwyższy nie ma jako instytucja, takich uprawnień – może tylko stosować te ustawy i poprawiać sądy niższej instancji, gdy popełniły błąd. Tymczasem sędziowie wsadzili nos w nie swoją sprawę. Jeśli nie podoba im się prawo, mogą zapisać się do KOD-u i chodzić na manifestacje – stwierdza.

Ta postawa przestaje dziwić, gdy przypomnimy przeszłość sędziów Sądu Najwyższego.

Bo wyzywała milicjantów i demoralizowała młodzież

Sędzia Waldemar Płóciennik jest dziś przewodniczącym wydziału w Izbie Karnej Sądu Najwyższego, a także zastępcą członka Kolegium Sądu Najwyższego.

31 sierpnia 1982 r. Zofia Pietkiewicz uczestniczyła w antykomunistycznej manifestacji przeciwko stanowi wojennemu w Koszalinie. Na archiwalnych zdjęciach widać panią Pietkiewicz, wspominaną dziś jako „niezłomna koszalinianka”, jak w białym kostiumie biegnie w kierunku zasobnika z gazem łzawiącym wystrzelonym przez ZOMO. Udaje jej się odrzucić ładunek.

Sprawa trafiła do sędziego Waldemara Płóciennika, który uznał ją za winną zarzucanego jej czynu, iż w czasie

manifestacji „znieważyla podczas i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych interweniujących funkcjonariuszy MO (...), wyzywając ich słowami powszechnie uznanymi za obelżywe”. Płóciennik skazał ją za to na 8 miesięcy bezwzględnego pozbawienia wolności. Stwierdził, że została ona rozpoznana, bo „z racji siwych włosów i jasnej odzieży musiała być osobą dość charakterystyczną”.

Płóciennik mocno zaangażował się w pisemne uzasadnienie wyroku, analizując patologiczną osobowość oskarżonej: „wielkość poszczególnych działań sprawczych, aktywny udział oskarżonej w nielegalnym zgromadzeniu i przewożenie zebranych ludziom, wysoki stopień świadomości oskarżonej co do skutków, które jej działaniem mogło wywołać przez spowodowanie zagrożenia życia i zdrowia ludzi, wynikający z jej wyższego wykształcenia i doświadczenia życiowego, szczególnie wysoki stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu wynikający z racji lekceważenia wcześniejszych ostrzeżeń władz oraz demonstrowanie wybitnie negatywnych postaw w obecności innych osób, a w szczególności młodzieży” (pisownia oryginalna).

Sąd zatroszczył się też o kontekst społeczny, stwierdzając, że kara „spełni należytą rolę w ramach prewencji ogólnej, szczególnie ważnej w chwili obecnej z uwagi na skomplikowaną sytuację społeczną”.

Drakoński wyrok sędziego Leopolda Nowaka

W Izbie Karnej orzeka także sędzia Tomasz Artymiuk, który wydał wyrok, zgodnie z którym nie można sędziów sądzić za zarzut naruszenia zasady niedziałania prawa wstecz w związku ze sprawami z pierwszych dni stanu wojennego. Media przypomniały wówczas, że Artymiuk działał w PZPR.

Sprawa dotyczyła sędziego SN w stanie spoczynku Leopolda Nowaka, który odpowiadał za bezprawny w PRL surowy wyrok pozbawienia wolności za działalność antykomunistyczną Patrycjusza Kosmowskiego, który w sierpniu 1980 r. był jednym z przywódców strajku w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Bielsku-Białej.

W 1982 r. Nowak jako sędzia Sądu Wojewódzkiego w Bielsku-Białej, skazał Kosmowskiego na mocy dekretu o stanie wojennym na 6 lat więzienia i dodatkowo 3 lata pozbawienia praw publicznych. W tym samym orzeczeniu wyznaczył karę roku więzienia dla Jerzego Jachnika, który po 13 grudnia ukrywał Kosmowskiego w swym mieszkaniu. Wyrok został zasądzony bezprawnie, gdyż przepisy dekretu o stanie wojennym nie obowiązywały w momencie rzekomego ich naruszenia przez skazanych. Kosmowski wyszedł na wolność 25 lipca 1984 r. na mocy amnestii.

W 1994 r. bielski sąd wznowił postępowanie dotyczące Kosmowskiego oraz Jachnika i uchylił wyrok skazujący, uznając, że sąd naruszył zasadę niedziałania prawa wstecz, bo skazał Kosmowskiego za czyny z pierwszych dni stanu wojennego, gdy dekret o jego wprowadzeniu jeszcze nie obowiązywał.

Ale sędziowie SN odrzucili wniosek IPN o uchylenie immunitetu sędziego Nowaka. „Nie można sędziów sądzić za zarzut naruszenia zasady niedziałania prawa wstecz w związku ze sprawami z pierwszych dni stanu wojennego” – uzasadniał sędzia Artymiuk.

Prezesem opisywanej Izby jest prof. dr hab. Lech Paprzycki, który orzeka od czasów wczesnego Gierka. Od 1970 r. był on jednocześnie działaczem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego – wiceprezesem Miejskiego Komitetu tej partii. Od 1984 do 1988 r. zasiadał w Miejskiej Radzie Narodowej Pruszkowa. Po komunistycznej (tzw. partyjno-rządowej) stronie uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu, a w kontaktowych wyborach został posłem ZSL.

Oficer śledczy w Sądzie Najwyższym

Bardziej skomunizowana od Izby Karnej jest tylko Izba Wojskowa Sądu Najwyższego. Jej prezes, sędzia Janusz Godyń, w swoim oświadczeniu lustracyjnym przyznał się w 2003 r. do służby w organach bezpieczeństwa PRL jako oficer śledczy Zwiadu Wojsk Ochrony Pogranicza w 1972 r.

Również orzekający w izbie kierowanej przez Godynia sędzia Wiesław Błuś był w 1979 r. zarejestrowany przez wywiad cywilny jako kandydat na kontakt operacyjny.

Kolejny sędzia Izby Wojskowej Marian Buliński skazał w 1984 r. opozycjonistę Władysława Walca na karę roku pozbawienia wolności za odmowę pełnienia służby wojskowej.

A w 2014. r. Buliński należał do składu orzekającego, który uniewinnił stalinowskiego oficera śledczego Tadeusza J., któremu zarzucono znęcanie się nad płk. Franciszkiem Skibińskim. – *Oskarżony działał w przeświadczeniu, że Franciszek Skibiński dopuścił się zdrady wobec państwa* – oświadczył podczas ogłoszenia decyzji Sądu Najwyższego Buliński. – Nie można uznać, że miał świadomość działania w aparacie, którego celem było wyeliminowanie wrogów państwa – dodał.

Córka stalinowskiego śledczego

Również Prezes Izby Cywilnej Sądu Najwyższego prof. Tadeusz Ereciński był według dokumentów IPN w 1972 r. „opracowywany w charakterze kandydata na tajnego współpracownika” i jako taki zarejestrowany przez SB.

Z kolei na czele Izby Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego stoi dziś Teresa Flemming-Kulesza. Jak ujawniła „Gazeta Polska Codziennie”, jest ona córką stalinowskiego śledczego, wieloletniego prokuratora Naczelnej Prokuratury Wojskowej (NPW), który w PRL-u zasłużył się walką z Żołnierzami Niezłomnymi, wówczas określanymi mianem „bandytów”.

Ojciec sędzi, Marian Flemming, od 1947 r. pełnił w jednostkach wojskowych zainstalowanego przez Sowieców aparatu władzy funkcję oficera zwiadu, a później oficera śledczego. W 1953 r. Flemming rozpoczął długoletnią karierę w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej, piastując tam kolejne stanowiska kierownicze. Był m.in. szefem oddziału nadzoru sądowego w NPW, gdy pracowała tam Helena Wolińska, nigdy nieosądzona komunistyczna zbrodniarka. Prokurator Flemming był również członkiem POP PZPR, w której Wolińska pełniła funkcję sekretarza. Zbierał pochlebne oceny działalności służbowej wydawane przez przełożonych. W jednej z nich zapisano, że szef Oddziału IV prezentował, zwłaszcza w 1968 r., „potrzebę domagania się od sądów pryncypialnej represji, uzasadnionej potrzebami karności i dyscypliny wojskowej”.

Po 1979 r. Marian Flemming kontynuował karierę w Sztabie Generalnym WP. W aktach zachowanych w IPN zostały kilkakrotnie podkreślone jego osiągnięcia w walce z „bandami” i „reakcyjnym podziemiem” – jak określano Żołnierzy Niezłomnych.

Po artykule w „Codziennej”, który ujawnił przeszłość pułkownika, jego córka, prezes SN Teresa Flemming-Kulesza, nadesłała do redakcji pismo. „Nie jest prawdą, że mój śp. Ojciec zasłużył się w walce z» Żołnierzami Niezłomnymi «– stwierdziła. Co ma o tym świadczyć? To, że w dokumentach archiwalnych nie przytoczono konkretnych nazwisk poszkodowanych żołnierzy niepodległościowego podziemia. Pułkownik miał, zdaniem sędzi, nie prześladować ich, lecz rehabilitować. Wie to, jak twierdziła, od córki jednego z nich.

Prezes SN – uczeń zbrodniarza

Przez 12 lat – od 1998 do 2010 r. – **Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego był prof. Lech Gardocki. Do rangi symbolu urasta fakt, że był on uczniem prof. Igora Andrejewa. Był on jednym z trzech sędziów, którzy utrzymali w mocy wyrok śmierci na gen. Emila Fieldorfa „Nila”, a następnie negatywnie zaopiniował prośbę o jego ułaskawienie.**

Nie był to fakt w PRL szerzej znany. Nie stanowiło natomiast tajemnicy, że Andrejew w latach stalinowskich piastował stanowisko dyrektora Centralnej Szkoły Prawniczej im. Teodora Duracza. To tam w ciągu dwuletnich przyspieszonych kursów pod kierunkiem Andrejewa szkolono kadry kierownicze zbrodniczego stalinowskiego

wymiaru sprawiedliwości. Matury nie wymagano.

Mimo to po likwidacji skompromitowanej „Duraczówki” przez cały PRL Andrejew wychowywał pokolenia sędziów na Uniwersytecie Warszawskim i w Polskiej Akademii Nauk. A jego uczeń Gardocki nie widział przeszkód, by w 1988 r. jako redaktor naukowy opracować „Tom specjalny wydany dla uczczenia pracy naukowej Igora Andrejewa”.

Autor:



Piotr Lisiewicz

Zdjęcie: Stawiński Reporter

Źródło: Niezależna